DANUTA MIKULSKA-RENK
ur. 1929; Wola Duża k. Biłgoraja

Tytuł fragmentu relacji	Wysiedlenie wsi
Zakres terytorialny i czasowy	Wola Duża koło Biłgoraja; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wola Duża, Mikulska - Renk Danuta, Żydzi, Holokaust, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata, Światła w ciemności, wysiedlenia

Wysiedlenie wsi

Przyszło wysiedlenie. Wysiedlono wioskę. Myśmy z Żydami tylko ocaleli. I mnie się zdaje- chociaż siostra mówi, że to były inne formacje- ale ja jestem przekonana że to było SS, które 2 wcześniej obstawiało szosę, czy coś robili- przecież myśmy nie wiedzieli co robili- u nas kwaterę sobie zrobili. Weszli z wielkim łomotem, z pyskowaniem, z krzykiem do rodziców. Ale ojciec i matka mówili pięknym niemieckim językiem, bo cała moja rodzina z obu stron pochodziła z Galicji, ojciec studiował w Wiedniu. Ale ojciec zawsze tak jakoś z nimi rozmawiał ładnie, o wszystkim, i oni trochę tracili taki ten rozpęd.

Tego dnia, co było wysiedlenie, nikt tego nie wiedział. Mi się zdaje, że Wola była pierwszą, albo jedną z pierwszych wsi wysiedlanych. W ogóle nie było wiadomo, czy ci ludzie będą zaraz w lesie rozstrzelani. Pamiętam, że to było Boże Ciało. Ci, którzy byli u nas zakwaterowani, dwóch chyba oficerów czy podoficerów, którzy tymi kilkunastoma Niemcami dyrygowali, poprosiło ojca, żeby z nimi poszedł na wieś, bo oni chcą sobie kupić jakiejś jajka, śmietany, masła, kurę. I ojciec poszedł z nimi. W tym czasie przyszło wysiedlenie. Pod leśniczówkę spędzili ludzi i do nas wpadli. 15 minut czy coś. Mama w płacz i mówi: „Przecież ojciec jest leśniczym. Pracuje dla was". Przecież tablica była po niemiecku, coś tam było napisane. A oni, żeby nie gadać tylko zabierać się. Tyle minut. Karabinem machał. "Wychodzić!". Matka płacze, ja płaczę. Każdy ubiera na siebie, co może. Zawsze się łapało jakiś chleb za pazuchę jak był w domu- to już było takie automatyczne. Już byliśmy na podwórku, już nas wyganiał, nie ma mowy. A ojciec tylną bramą z tymi Niemcami biegiem wpada. Zatrzymali tego Niemca i mówią: „Ci ludzie nie pójdą. Nigdzie nie jadą, zostają z nami." A ten mówi: „Ja mam rozkaz, że jedna żywa osoba ma na wsi nie zostać. " „Mnie to nie obchodzi, oni nam piorą, gotują, wszystko nam robią i my ich potrzebujemy." A ten swoje. To ten mówi: „Przyprowadź tu swojego oficera. chce z nami pogadać, to ja mu powiem". Ten poszedł i już nie wrócił. I myśmy tak zostali ocaleni.

Tego dnia przyszła do nas córka Barańskiego, w wieku mojej siostry. Niemcy, którzy u nas mieszkali, spytali, kto to jest. Mama powiedziała, że to przyjaciółka jej córki Jadzi. Ona powiedziała do żandarmów, że idzie się z przyjaciółką pożegnać. Wypuścili. Wszystko obstawione, wiedzieli, że nie ucieknie. I kobieta przyszła ze wsi. Ten Niemiec powiedział: „To

niech się obie schowają tam u was w sypialni.” I jeszcze te dwie kobiety ocalały. I pięcioro Żydów.

Data i miejsce nagrania	2007-09-03, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Magdalena Kawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"